Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

P. P. S. **PRAWO LUDU** P. P. S.

TYGODNIK ILUSTROWANY — ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

PRAWO LUDU wychodzi na niedzielę każdego tygodnia. **Prenumerata:** kwartalna 2 zł., półroczna 4 zł., roczna 8 zł. wraz z przesyłką. Numer pojedynczy 20 gr.

Wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ. Redaktor odpow.: Dr ROMUALD SZUMSKI. Adres Redakcji i Administracji oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: PRAWO LUDU, Kraków, Dunajewskiego 5, II p., tel. 2314.

Ogłoszenia: Strona ogłoszeń 3 szpalty, w tekście 3 szpalty. Za wiersz na 1 mm wysokości 1-łam. gr. 40. W tekście i nadesłane gr. 60. Na 1-szej stronie gr. 80. — Ogłoszenia tylko za gotówkę. — **Konto czekowe P. K. O. Nr. 407.238.**

Niech żyje Rząd Robotniczy i Włościański! — Niech żyje Socjalizm!

Nr. 18. Kraków, dnia 20 maja 1928. Rok XXV.

POSEŁ ADAM CIOŁKOSZ.

Tylko socjalizm prowadzi do rozsądnej gospodarki!

Tryb życia chłopa i tryb życia robotnika jest odmienny; inaczej pracuje jeden a inaczej pracuje drugi. Temu nie da się zaprzeczyć. Na tej też różnicy żerowały i żerują różne stronnictwa polityczne, wmawiając w ubogich chłopów, **że chłop nie może pogodzić się z robotnikiem** i że interes chłopa a interes robotnika nie da się z sobą pojednać.

W rzeczywistości niedola chłopa i niedola robotnika jest podobna do siebie. Co gnębi dziś najbardziej Lud pracujący tak w mieście jak na wsi? Oto niezaspokojony **głód pracy** i niezaspokojony **głód towarów**. Gdzie źródło tych dolegliwości?

Głód pracy był na wsi wielki jeszcze przed wojną, za czasów austrjackich. Setki tysięcy chłopskich dzieci, nie mogąc się pomieścić z rodziną na kilku zagonach ziemi, **wędrowały zagranicę** bądź to na stałe — jak do Ameryki, bądź też na sezon — jak do Niemiec „na Saksy". Ponadto część nadmiaru ludności wiejskiej wchłaniał tworzący się powoli przemysł, fabryki, kopalnie, koleje.

Po wojnie zagranica została zamknięta dla chłopa polskiego. Ameryka obawia się, że gdyby zostawiła granice otworem, napłynęłyby tam takie rzesze ludzkie z Europy, że rychło obniżyłyby poziom życiowy dotychczasowych mieszkańców Ameryki. Nowy przybysz gotów byłby pracować za połowę albo i ćwierć tego zarobku, który bierze Amerykanin, i wkrótce wszyscy Amerykanie znaleźliby się bez pracy, bo miejsce ich zająłby tani robotnik z Europy. Broniąc się przeciw temu, Stany Zjednoczone ustanowiły dla każdego kraju europejskiego tak zwaną kwotę emigracyjną, czyli wpuszczają rocznie z Polski około 6.000 ludzi. Jest to kropla w morzu... Wprawdzie Francja wezwała do siebie pół miljona robotników z Polski, ale i to tylko w małej części usunęło klęskę bezrobocia w Polsce. Emigracja sezonowa także zmalała. Do Niemiec przed wojną jeździło z Polski 600.000 ludzi na zarobek, teraz Niemcy wpuszczają zaledwie 70.000 robotnika polskiego. Do Danji w tym roku wyjechać może tylko 585 kobiet... **A więc zagranicą nadmiar naszych rąk roboczych może znaleść tylko słabe ujście.**

A tymczasem w kraju, zniszczonym przez wojnę, **pracy jest mało.** Nie mówiąc już o tem, że wiele fabryk zostało spalonych lub zniszczonych — siła nabywcza ludności spadła i niema nabywców na towary, których cenę kapitaliści śrubują w górę. Trzeba także zauważyć, że ludności wciąż przybywa, bo naród polski należy do najpłodniejszych w świecie. **Rocznie przybywa nam 450.000 nowych obywateli!** Powiada się, że dzieci są błogosławieństwem bożem. Ale ta matka, która w bólach dziecko porodziła i w trudzie wielkim je wychowała, z troską ogromną myśleć musi o przyszłości swego dziecka i nieraz to, co powinno być szczęściem rodziców, staje się dla nich przekleństwem i ciężarem nieznośnym. Ten szybki przyrost ludności powoduje rozdrabnianie gospodarstw rolnych. Gdy dziadek miał jeszcze kilkanaście morgów gruntu, to jego wnuki siedzą już nieraz na półtoramorgowych gospodarstwach! A przecież gospodarstwa bez końca rozdrabniać nie można! Trzeba zatem ziemi dla chłopów poszukać gdzieindziej, a mianowicie **w wielkich obszarach ziemskich,** w majątkach magnackich, które chłopską krwią, potem i łzami użyźniane — powinny przejść w ręce tych, którzy ziemię rzeczywiście uprawiają. Lecz nawet najlepiej i najszybciej przeprowadzona reforma rolna nie zaspokoi całkowicie głodu ziemi u wszystkich mieszkańców wsi, bo niema w Polsce tyle ziemi, by nią obdzielić wszystkich... Więc obok reformy rolnej musi Polska myśleć **o uprzemysłowieniu kraju,** o otwarciu stojących bezczynnie kopalń, hut i fabryk, o budowaniu nowych fabryk i linji kolejowych — aby dać pracę bezrobotnym! Ale tą myślą przejąć się może tylko społeczeństwo socjalistyczne, obmyślające gospodarkę planową i zgodną z potrzebami ludności.

Obok bezrobocia, najdotkliwszą klęską dla robotników i chłopów jest **drożyzna.** Ajenci obszarników dowodzą chłopom, że w ich interesie leży wywóz produktów rolnych z Polski zagranicę. Rzeczywiście w roku ubiegłym rząd pozwolił ogołocić Polskę ze zboża i wywieźć zbiory do obcych krajów. To wywołało olbrzymi wzrost cen zboża i mąki, a wreszcie Polska — kraj rolniczy! — musiała sprowadzać zboże z Węgier, Rumunji, Rosji a nawet z Niemiec, oczywiście po cenie dwa razy wyższej, niż sprzedano nasze zboże. Kiedy już cena zboża poszła w dwójnasób w górę, rząd zakazał wprawdzie wywozu zboża, ale także zakazał przywozu taniego zboża i mąki z zagranicy, aby przypadkiem zboże nie spadło w Polsce w cenie! A teraz zapytuję — kto na tej polityce wysokich cen zbożowych skorzystał? **Czy skorzystali chłopi małorolni,** którzy na wiosnę muszą dla siebie zboża dokupić? Skorzystali tylko wielcy eksporterzy, obszarnicy, skorzystali spekulanci, chłop nietylko nie skorzystał, **ale stracił.** Polityka dzikiego wyrębywania lasów i wywożenia surowego drzewa zagranicę sprawiła, że budulec niesłychanie podrożał. **Czy chłop na tem skorzystał?** Dziki taniec drożyzny straszliwie dokuczył wsi. Fabrykanci łączą się w związki, w tak zwane kartele, dla samowolnego oznaczania cen. I oto drożeje nafta, drożeje cukier, drożeje węgiel, drożeje cegła, drożeje cement, drożeją gwoździe i drut, drożeje płótno i sukno — kto z tego korzysta? Nie chłop i nie robotnik! Otóż z tym wyzyskiwaniem spożywców przez kapitalistów trzeba skończyć, **a to się stać może tylko przez ujęcie kierownictwa produkcją czyli wytwarzaniem w ręce społeczeństwa, a nie jednostek.** Wytwarzanie musi mieć na celu potrzebę społeczną, a nie zysk jednostki, innemi słowy, **ustrój kapitalistyczny musi ustąpić a na jego miejsce musi przyjść ustrój społeczny socjalistyczny.**

Aby chłop i robotnik mógł nabywać towary, musi dobrze **zarabiać.** Polityka drożyźniana,



Płynie fala ludzka i morze głów się chyli po znojnej, ciężkiej pracy... A na tej fali łódź się kołysze pełna rozkoszy i zbytku! Kiedyż się morze rozstąpi i łódź zatopi próżniaczą?

jak widzimy, nie prowadzi do tego celu. Nie prowadzi też do tego celu wyzysk pracy ludzkiej. Chłopi po wsiach żyją nieraz w błędnem pojęciu, że robotnik w przemyśle zarabia świetnie a pracuje mało i dopiero, kiedy chłopski syn przyjdzie do fabryki, przekonuje się na własnej skórze, jakie to „świetne" życie. Świetnie żyje sobie bez trudu tylko kapitalista, a o niesłychanych zyskach kapitalistów czasami tylko dowiedzieć się czegoś można, bo kalkulacje swoje otaczają oni tajemnicą. I tak wiadomo, że koszt robocizny tonny węgla wynosi 15 złotych, a kapitalista sprzedaje tę tonnę za 70 złotych. Koszt wyrobienia tysiąca cegieł wynosi 37 złotych, ale fabrykant bierze za ten tysiąc cegieł do 110 złotych. Ale bo też dla kapitalisty jedyną podnietą w wytwórczości jest **zysk**; gdy wydaje mu się, że zysk ten będzie za mały — **zamyka kopalnię czy fabrykę!**

Kapitaliście trzeba w ciężkiej walce wydzierać wprost z gardła polepszenie doli robotniczej, aby ten robotnik mógł się po ludzku pożywić, mieszkać i ubierać się jak człowiek. **Dlaczegóż chłopi mieliby przeciwstawiać się temu słusznemu dążeniu robotników?** Dlaczego mieliby stanąć po stronie kapitalistycznych gnębicieli, a nie po stronie robotników, między którymi przeważają chłopskie dzieci? Kto wreszcie będzie nabywał owoce chłopskiej pracy, jeśli robotnicy nie będą mieli na kawałek chleba?

Droga zaś do podniesienia poziomu życiowego chłopów prowadzi **przez lepsze sposoby gospodarki rolnej.** Ten sam obszar ziemi musi dawać więcej płodów — takie powinno być hasło wsi. Trzeba do tego oświaty rolniczej, trzeba maszyn, trzeba pomocy kredytowej, trzeba zmiany sposobów gospodarowania! Dużo-by o tem trzeba pisać, więc wspomnę tylko o malutkiej Danji, gdzie przed 60 laty nie lepiej było, jak u nas, a dziś chłop duński oświatą i dobrobytem na cały świat słynie. Porzucił te formy gospodarki rolnej, jakie my obecnie stosujemy w Polsce, przeszedł do gospodarki hodowlanej, zorganizował się spółdzielczo. W innych krajach, a przedewszystkiem w Ameryce, maszyny wykonują ogromną część pracy na roli, maszyna orze, maszyna bronuje, sieje, kosi, grabi, młóci. Na całych olbrzymich połaciach kraju farmerzy specjalizują się tylko w jednej, specjalnej gałęzi produkcji rolnej. Wskutek tego produkują lepiej i więcej. I u nas także **droga do dobrobytu wsi prowadzi przez podniesienie wydajności gospodarki rolnej, przez lepsze metody produkcji, przez specjalizację i przez spółdzielczość...** Czy sądzicie, że chłop znajdzie tu w robotniku nieprzyjaciela? Przeciwnie, **znajdzie życzliwego pomocnika!**

Nie do zniszczenia — jak twierdzą nasi wrogowie — **ale do lepszej i sprawiedliwszej twórczości prowadzi socjalizm. Prowadzi do nowej gospodarki, do gospodarki społecznej, do gospodarki planowej.**

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Podwyższenie wszystkich podatków o 25 procent — na dochód kleru?

Zwracamy uwagę czytelników na wyjaśnienia dane przez p. min. **Dobruckiego** w komisji budżetowej Sejmu w debacie nad budżetem wyznań — w związku z zapytaniami mówcy socjalistycznego:

Minister przyznał, iż w opracowaniu jest **projekt ustawy, przyznający kościelnym władzom parafjalnym lub djecezjalnym prawo nakładania podatku na potrzeby kościoła, mianowicie w rozmiarach aż do 25% istniejących już podatków państwowych bezpośrednich.**

Podatek ten naturalnie jest **przymusowy.** Na jakiej podstawie — niewiadomo, gdyż z konkordatu nikt takiego przymusu nie wyczyta. Podobno kler domaga się, aby także inowiercy (!!) płacili ten podatek. Ma on być poddany kontroli administracji państwowej, tj. uzależniony od zgody czynników administracyjnych, przyczem wyższy procent podatkowy ma wymagać uzgodnienia z wyższą instancją administracji. Kontrola ta jest pociechą niewielką.

W ten sposób **pod parciem kleru nowe wielkie ciężary podatkowe mają spaść na lud pracujący.**

Duchowieństwo w Polsce posiada ogromne dobra duchowne; pozatem pobiera znaczne dochody za posługi kościelne; nie mówimy już np. o gruntach plebańskich. Poza tem wszystkiem, według konkordatu, pobiera dotacje ze skarbu państwa w kwocie 22 miljonów. Faktycznie dotacje są znacznie większe, bo poukrywane w innych budżetach — np. min. sprawiedliwości lub wojska (kapelani).

To jeszcze nie wszystko. Tenże p. min. Dobrucki stwierdził na komisji, że w dalszym ciągu toczą się rokowania w sprawie **„odszkodowań" (dla kleru) za skonfiskowane niegdyś przez zaborców majątki kościelne;** podobno rzecz cała głównie dotyczy budynków. Z tego źródła znowuż popłyną dochody — w rezultacie z majątku państwa.

Mimo tego wszystkiego wyłania się perspektywa kościelnych podatków do 25%, to znaczy poprostu **podwyższenia dzisiejszych podatków bezpośrednich o 25%.** Może odpowiedzą klerykali, iż te 25% pójdą niekoniecznie na wydatki osobiste duchowieństwa, lecz na budowę gmachów kościelnych itd. Nie zmienia to postaci rzeczy, bo kościół może być budowany za zebrane dobrowolne składki lub z funduszów kościelnych.

Teraz dopiero jasno widzimy, do czego prowadzą konkordaty, związanie Polski z Rzymem. Rzecz jasna — w razie rozdziału kościoła od państwa, zasada przymusu podatkowego upada, gdyż kościół stanowiłby stowarzyszenie prywatne.



Całe znaczenie tych projektów ujawni się wówczas, gdy zbadamy, w jak katastrofalnem, z punktu widzenia interesów państwa, położeniu znajduje się wielka **sprawa budowania nowych szkół.** Wszak budżet min. oświaty zawiera tylko liliputnią kwotę 5 miljonów (!?) na ten cel; wprawdzie budować szkoły mają samorządy, a owe 5 miljonów są funduszem zasiłkowym i pożyczkowym, ale stanu rzeczy to nie zmienia, bo ileż tych zasiłków i pożyczek rozda się z 5 miljonów? a wiele gmin jest bardzo biednych. Polska pod względem szkolnym jest we wcale niewesołej sytuacji. Czy nie lepiej byłoby taki 25% podatek wprowadzić (czasowo) na fundusz budowlany szkół?...

Na szkoły niema, ale na fundusze kościelne pieniądze muszą być zdobyte, bo kler z impetem prowadzi swoją finansową ofensywę na państwo. Jest podziwu godną rzeczą, jak systematycznie kler osacza państwo swojemi coraz głębiej sięgającemi żądaniami.

Jeszcze raz **protestujemy przeciwko tym 25-procentowym pomysłom podatkowym!** Wiemy bardzo dobrze, co lud powie na te projekta. Dla t. zw. „sekciarzy" te pomysły są znakomite, argumentów im dostarczą bez liku. Ale kler naturalnie na to nie zważa — zbyt jest zapatrzony w — „dobra ziemskie"...

Obszarnicy krakowscy przeciwko pracownikom rolnym!

ODRZUCENIE SŁUSZNYCH ŻĄDAŃ. — ROZBICIE NARAD Z WINY OBSZARNIKÓW. — PANOWIE NIE WYWOŁUJCIE WILKA Z LASU! — PRACOWNICY ROLNI — WSZYSCY DO ORGANIZACJI!

W dniach 9 i 10 bm. toczyły się w inspektoracie pracy w Krakowie obrady między przedstawicielami Związku ziemian a przedstawicielami Związku zawodowego robotników rolnych **co do zawarcia umowy zbiorowej w rolnictwie na województwo krakowskie oraz na powiaty Jarosław, Łańcut, Brzozów, Przeworsk, Krosno, Kolbuszowa, Nisko, Strzyżów** należące do województwa lwowskiego.

W czasie pertraktacyj uzgodniono najważniejszą kwestję, a to wynagrodzenie za pracę robotników rolnych w naturze i gotówce oraz przeklasyfikowanie powiatów w zależności od gleby i t. p.

Zdawało się, że po załatwieniu tych spornych spraw, inne pójdą gładko, okazało się jednakże, **że obszarnicy mieli w zanadrzu ukryty plan, który sprowadzał do tego, że właściwie po folwarkach robotnicy rolni nie korzystaliby z dobrodziejstwa umowy zbiorowej, lecz zdani byliby na wynagrodzenie za swą pracę według „widzimisię" jasnego pana z pałacu.**

Nie pomogły argumenty i przekonywania ze strony przedstawicieli Związku zawod. rob. rolnych, a w szczególności tow. posła J. Kwapińskiego, którzy wykazywali, że w razie przyjęcia wniosku dziedziców, utraci wszelki sens umowa zbiorowa, obszarnicy uparli się jak kozły.

I tak po dwóch dniach pertraktacje wobec niesłychanego uporu obszarników musiały się rozbić. Wobec powyższego trzeba stwierdzić jedno i to wyraźnie jasno i otwarcie: **Obszarnicy krakowscy, dziedzice Małopolski zachodniej nie chcą zawrzeć umowy zbiorowej!**

Winę za niedojście do skutku umowy zbiorowej ponoszą wyłącznie obszarnicy.

Chcą w dalszym ciągu wyzyskiwać w okropny sposób fornali, którzy od świtu do późnej nocy w pocie czoła pracują na pańskich łanach. Nie chcą dopuścić, aby polski fornal miał możliwie godziwą zapłatę za harowanie na folwarku.

Robotnicy rolni w Małopolsce dobrze zapamiętają sobie prowokacyjne postępowanie jaśnie dziedziców i wyciągną z tego odpowiednią konsekwencję. Organizacje, które w niektórych powiatach są jeszcze luźne, zespolą w silne gromady, zaś Związek zawodowy robotników rolnych uczyni wszystko, aby we wszystkich powiatach rozniešć wieść, kto winę ponosi za nieuregulowanie warunków pracy i płacy w drodze polubownej — w rolnictwie.

Związek zawodowy robotników rolnych dołoży starań, aby Oddziały Związku w Małopolsce umasowić tak, by w odpowiednim czasie mogły wystąpić do walki z dziedzicami o ludzkie warunki bytu.

Z ramienia Związku klasowego zasiadali w komisji polubownej tow. poseł Jan Kwapiński, Giedyk, Mirek i Ulatowski.

Nieuczciwy występ bojkowego piśmidła

W jednym z ostatnich numerów **„Chłop Polski"** p. Kautski, poprzednio zagorzały witosik, obecnie jedynkarz, mianowany posłem, pisząc o socjalistach nazwał ich „wrogami ludności wiejskich, którzy chcą obłożyć ludność wiejską podatkami, narzucić im kasy chorych, słowem wszystkie ciężary przerzucić na wieś". Naszą szczerą agitację nazwał perfidną i chytrą.

Wszystk zełgane! Aż wstyd, że poseł tak kłamie. Mówią jedynkarze o demagogji innych a sami uprawiają najwstrętniejszą. **To co napisał p. Kautski jest szczytem demagogji.**

My nie dążymy do obłożenia wsi nowemi podatkami, ale dąży do tego rząd popierany przez jedynkę, a więc i przez Kautskiego.

Oto czytamy w dziennikach, **że ostatnio na Radzie Ministrów rozpatrywano projekty nowych ustaw podatkowych, między innemi o podatku budynkowym i podwyższeniu i rozszerzeniu podatku gruntowego, dalej rząd zamierza nałożyć podatki na rzecz księży.**

Cóż na to p. Kautski? Czy dalej będzie pisał i napadał na socjalistów?

Chłopi pamiętajcie jedynkarze chcą nałożyć na Was nowe podatki, jedynkarze chcą Was zniszczyć!

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Czego chcą socjaliści?

(Dokończenie)

6. SZKOŁA.

Szkoła dla Polski jest sprawą ogromnej wagi. Nieraz ciemniejsi z pośród ludu tego nie rozumieją. Ale w Polsce około 50 procent ludności nie umie czytać. Zaś te szkoły, które istnieją, są przeważnie jedno- i dwuklasowe. Tak dalej być nie może! Polska bez dobrej szkoły rozwijać się nie może, bo obok siebie ma narody uczone, z dobrą szkołą — Niemcy, Czechy. A i lud pracujący, dopóki ciemny będzie, nie utoruje sobie drogi do lepszej przyszłości.

To też chcemy **7-klasowej bezpłatnej szkoły** dla wszystkich. Ta szkoła powinna stać na wysokim poziomie i być niezależną od wpływów kleru. Powinna być także **jednolita**, — tak aby dziecko ludu mogło bez trudu potem przejść do szkoły średniej. I powinna być prowadzona według najlepszych spółczesnych sposobów (metod) tak zwanej „szkoły **pracy**, aby dziecko nie wykuwało wszystkiego z książki, lecz **samo** przy pomocy nauczycieli dochodziło do wszystkiego i w ten sposób rozwijało się, jako samodzielnie myślący obywatel.

7. PODATKI.

Podatki są niesprawiedliwe, bo padają głównie na biedniejszych.

Zwłaszcza dokuczają **pośrednie** podatki, padające na towary, np. na cukier. Cła od towarów zagranicznych też często podrażają towary potrzebne dla ludu. Monopole na spirytus czy tytoń dają państwu wielkie dochody, ale też podrażają tem wyroby. Niezależnie od takich podatków pośrednich, które państwo skrzętnie ściąga, lud płaci mnóstwo podatków bezpośrednich, jak dochodowy czy gruntowy.

Zaś bogaci nie chcą płacić swych podatków. Tak podatek **majątkowy** do dziś dnia w swej dużej części nie został ściągnięty.

To też żądamy stopniowego zniesienia podatków pośrednich i zastąpienia ich **podatkiem bezpośrednim,** padającym na bogatych. Taki podatek winien być **progresywny** — to znaczy im więcej kto majątku ma, tem większą część jego płaci. Zaś ludzie biedni winni być od podatków zwolnieni.

8. MNIEJSZOŚCI NARODOWE.

W Polsce około trzeciej części całej ludności to nie Polacy, lecz mniejszości narodowe — Ukraińcy, Białorusini, Niemcy i tak dalej. Zwłaszcza na wschodzie państwa, Ukraińcy i Białorusini zamieszkują zwartemi masami — całymi miljonami.

Jaka powinna być nasza polityka wobec tych mniejszości? Endecy powiadają, że trzeba jecisnąć, gnieść, uciskać na wszelki sposób, a może — staną się Polakami. Byłaby to polityka wprost zgubna dla państwa, bo te mniejszości rozpoczęły by walkę z Polską. A pamiętajmy, że tuż jest Rosja sowiecka, która i tak judzi te mniejszości przeciw Polsce. A i dla polskiego ludu pracującego była by to polityka wysoce szkodliwa, bo skończyłaby się wojną międzynarodową lub wewnętrzną — i lud musiał by koszta (krwi i pieniądza) ponosić.

Nie! Tym mniejszościom — zgodnie z konstytucją — trzeba dać możność rozwoju własnego **języka, szkoły i kultury.** Pamiętajmy, jak Polacy walczyli o polski język, gdy Niemcy czy Rosjanie im go odbierali! Czyżby Polacy zechcieli tą niesprawiedliwą i szkodliwą metodę stosować do innych? Nie! Sądzimy, że mniejszościom na wschodzie, Białorusinom i Ukraińcom, których jest kilka miljonów, trzeba dać możność zajęcia się własnemi sprawami w ramach szerokiego samorządu miejscowego (autonomji).

* * *

Tak w 8-miu punktach przedstawiliśmy główne nasze żądania tymczasowe, już w dobie obecnej — zanim zgromadzimy siły dla ostatecznego zwycięstwa, dla budowy ustroju socjalistycznego. Pewna, że żądania nie są bynajmniej wszystkie (opuściliśmy np. stopniowe zmniejszanie **armji** i skracanie **służby** wojskowej; dalej wybieralności sędziów I instancji; kontrolowanie urzędników itd.), ale najważniejsze przytoczyliśmy.

Te żądania są bardzo bolesne dla burżuazji — to też rozsiewa

O SOCJALISTACH RÓŻNE KŁAMSTWA

jak np. że niby zwalczają religję, „że chcą ślubów na 3 lata", że są „bolszewikami" i inne podobne głupstwa.

Ale te oszczerstwa burżuazji niewiele pomogą. Dobra nowina socjalistyczna idzie w świat, idzie zwycięsko przez Polskę, zdobywając serca i umysły pracującego ludu miast i wsi.

PPS wykazała, że jej program jest słuszny i zgodny z biegiem wypadków. Pierwsza stanęła do walki o niepodległość — wygrała. Pierwsza stanęła do walki o demokrację — wygrała w bardzo dużej mierze. Pierwsza stanęła do walki o socjalizm — zdobyła już szereg pierwszorzędnych reform społecznych.

Ale walka trwa dalej! — całkowite wyzwolenie pracującego ludu, o nową, szczęśliwą

POLSKĘ SOCJALISTYCZNĄ!

Do walki więc, ludu pracujący! Wyżej podnieśmy sztandar nasz w górę! Ten zwycięski nasz sztandar czerwony z trzema hasłami:

NIEPODLEGŁOŚĆ!
DEMOKRACJA!
SOCJALIZM!

Socjaliści w walce o ubezpieczenie na starość 8-godz. dzień roboczy i usunięcie bezrobocia.

W dniu 11 b. m. udała się do Pana Ministra Pracy delegacja Komisji Centralnej Związków Zawodowych w osobach: tow. **Żuławskiego, Szczerkowskiego, Zdanowskiego, Stańczyka, Nosala, Gonerki, Maxamina i Zygelbojma.**

UBEZPIECZENIE NA STAROŚĆ.

Delegacja złożyła Ministrowi, Dr. Jurkiewiczowi, postulaty Komisji Centralnej Związków Zawodowych **w sprawie zabezpieczenia na starość,** żądając wniesienia do Sejmu przez Rząd projektu odpowiedniej ustawy.

Zwrócono uwagę na obietnice partji rządowych w tej dziedzinie, w okresie wyborów do Sejmu, i doręczono p. Ministrowi **odezwę wyborczą „Sanacji", poświęconą zobowiązaniu p. Marszałka Piłsudskiego wobec delegacji górników, że ustawa o zabezpieczeniu na starość zostanie stanowczo wprowadzona przez obecny Rząd.** Delegacja zażądała zupełnie jasnego oświadczenia się co do stanowiska Rządu w tej sprawie, tak, by ogół robotników mógł być o tem odpowiednio poinformowany i wiedział, czego się w tej mierze może od Rządu spodziewać. Delegacja wskazała na nieslychanie tragiczną sytuację robotników wypracowanych, t. zw. inwalidów pracy, pozbawionych możności zarobkowania, i nie mogących znaleźć zatrudnienia przy dokonywanej obecnie racjonalizacji produkcji.

P. Minister oświadczył, że **on sam jest bezwzględnym zwolennikiem wprowadzenia ustawy o zabezpieczeniu na starość** i uznaje słuszność wszystkich przytoczonych argumentów, nie może jednak w tej chwili wyrazić stanowiska całego Rządu, lecz w najbliższym czasie spowoduje ustalenie opinji w tej mierze wszystkich ministrów i najdalej do końca czerwca r. b. powiadomi przedstawicielstwo związkowe o sprawie przedłożenia rządowego w tej dziedzinie.

W OBRONIE 8 GODZINNEGO DNIA PRACY.

Jako drugą sprawę, podniosła delegacja kwestję **8-miogodzinnego dnia pracy,** żądając przedłożenia projektu ustawy o zatwierdzeniu umowy waszyngtońskiej, oraz domagając się przestrzegania postanowień obowiązujących ustaw o czasie pracy. Ponadto z całym naciskiem podkreślono konieczność wydania organom Ministerjum Pracy, oraz władzom administracyjnym praktycznych zarządzeń, zdążających do ukrócenia łamania ustawy o 8-miogodzinnym dniu pracy w górnictwie, przemyśle tkackim, w instytucjach użyteczności publicznej, w drukarniach państwowych i innych przedsiębiorstwach państwowych i t. p.

P. Minister zapewnił, że Rząd polski wobec rządów innych państw stoi na gruncie umowy waszyngtońskiej. Jeżeli zaś chodzi o przedłożenie przez Rząd projektu ustawy o ratyfikowaniu Konwencji Waszyngtońskiej, oraz o praktyczne posunięcia w dziedzinie ochrony ustawy o 8-miogodz. dniu pracy, to, po otrzymaniu materjałów faktycznych od Komisji Centralnej Związków Zawodowych, p. minister odbędzie jeszcze jedną konferencję w tej mierze z reprezentantami K. C. Z. Z. Jednocześnie p. Minister wyraził nadzieję, że wprowadzenie Sądów Pracy przyczyni się do poprawienia tych stosunków. Co do przedłożenia projektu ratyfikacji Konwencji Waszyngtońskiej — p. Minister zobowiązał się dać odpowiedź, imieniem całego Rządu, przed końcem czerwca r. b.

WALKA Z BEZROBOCIEM.

Jako ostatnią sprawę, **poruszono kwestję ograniczeń pomocy państwowej dla bezrobotnych,** oraz wadliwych postanowień i braków dotychczasowej ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Delegacja zażądała aby nie ograniczano dalej akcji pomocy państwowej dla bezrobotnych samotnych i bezdzietnych w okręgach przemysłowych, oraz by zaniechano wyłączania z akcji pomocy całych okręgów. Ponadto — wysunęła żądanie nowelizacji ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia w kierunku: powszechności ustawy, uznania pomocy doraźnej ze strony państwa za naturalny dalszy ciąg akcji ustawowej, oraz zmiany struktury aparatu organizacyjnego Funduszu bezrobocia.

P. Minister oświadczył, że od dnia 15 maja b. r. ograniczenia pomocy doraźnej przez Rząd nie będą rozszerzane i że Rząd już opracowuje projekt nawelizacji ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Zobaczym?!

W sprawie ubezpieczenia od ognia.

ODROCZYĆ OPŁATY SKŁADEK ASEKURACYJNYCH DO JESIENI. — ZREDUKOWAĆ WYDATKI ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ DO POŁOWY!

Pisaliśmy już w „Prawie Ludu", że ubezpieczenie od ognia zostało podwyższone i składki będą dużo większe. Pisaliśmy też, że podnoszenie sum ubezpieczenia, choć w zasadzie słuszne, gdyż nie wiadomo w kiedy ogień wybuchnie, więc lepiej mieć dom wyżej zaasekurowany.

Obecnie jednak przy tej strasznej nędzy, jaka panuje na wsi, wprowadzenie podwyżek jest głupstwem, czy jakąś osobliwą złośliwością.

Zamiast podnosić opłaty, należałoby raczej pomyśleć, jak ulżyć ciężarów wsi! Nadto pora ściągania składek jest zupełnie nieodpowiednia. **Składki ściąga się na przednowku!** Komora pusta, do gęby chłopie nie masz co włożyć, a tu płać i płać! Masz, czy nie masz, nikt się o to nie spyta. Nie jesteś ordynatem, ani przemysłowcem, ani bankierem, żeby się z tobą cackali, odraczali, odpisywali. Jesteś biedakiem, co żyje z ciężkiej pracy na roli, jesteś rolnikiem, co na przednowku nie ma ani zboża, ani ziemniaków czasem, kukurydziankę sprowadzasz, a na biedaka żale nikt się nie ogląda. Masz płacić, a nie, to sekwestrator i policjant przyjdą rujnować i poniewierać cię w twoim własnym domu. Otóż każdy rozsądny człowiek przyzna, że na przednowku ściągać składki nie jest słusznem i należy **płatność składek odroczyć do jesieni!** I w jesieni się nie przelewa, zawsze jednak lżej i łatwiej o jakiś grosz. Należy więc przepis o czasie uiszczania składek (art. 31 rozp. prez. ust. 3) zmienić w ten sposób, aby bez lichwiarskich procentów zwłoki można składkę opłacać w miesiącach jesiennych. Konieczne to w każdym roku zarządzenie, staje się szczególnie aktualne wśród dzisiejszej nędzy.

Koniecznem, oprócz innych zmian jest również uwzględnić, że w naszych podgórskich, nieurodzajnych okolicach panuje głód. Kto nie widział warunków, w jakich ludność tam żyje, nigdy w to nie uwierzy. To należy wziąć pod uwagę przy wymiarze i ściągnięciu składek. Domy tam zaś są większe, bo budulca taniego dość, więc i składki od nich większe, a środków na pokrycie najmniej!

Składki PZUW mogłoby łatwo obniżyć, **gdyby wolniej gromadzono kapitał zapasowy.** Na cel najistotniejszy wypłatę odszkodowań pogorzelowych wydaje PZUW zaledwie nieco ponad 30% dochodów! Administracja kosztuje niespełna 20%. Razem **stanowi to tylko połowę dochodów PZUW!** Można zatem śmiało zniżyć

składki do połowy! Na gromadzenie funduszów rezerwowych będzie pora, gdy stosunki się poprawią, gdy nie będzie dzisiejszej biedy. Klęska żadna stąd Zakładowi Ubezpieczeń nie grozi, gdyż w razie niedoboru wolno mu ściągnąć składkę dodatkową (art. 49 rozp. prez.). **Dziś nie pora robić zapasy.** Gdy PZUW zechce uwzględniać słuszne żądania ludności, zaniecha takich pomysłów nie w porę, jak ostatnia podwyżka, którą motywuje się — o ironjo! — poprawą ekonomiczną ludności, wtedy zniknie obecna wrogość w stosunku do tego Zakładu. Ludność rozumie, że ubezpieczenie od ognia jest potrzebne i pożyteczne dla niej. Każdy mądry gospodarz chętnie widzi się zabezpieczonym na losowy wypadek ognia. Ale koniecznie trzeba uczynić, aby to ubezpieczenie nie było tak uciążliwe jak obecnie. Tutaj na czele wszystkich postulatów stoi żądanie progresji przy wymiarze składaek ubezpieczeniowych. Pisaliśmy też już o tem. Leży to w interesie społecznym. Niechaj biedak ponosi mniejsze ciężary od bogacza. Dla biedaka chata jego jest koniecznym schronem, jest jedynym spokojnym kątem, jakże przytem ubogim! Jakże można te nędzne chaty tak samo (stosunkowo do sumy ubezp.) obciążać składką, jak te luksusowe pałace, których czasem kilka nawet zajmuje bogacz. Biedna rodzina chłopska siedzi cała w jednej lub dwu izdebkach, choć składa się często z kilkunastu nawet osób. A państwo zajmuje apartamenty olbrzymie po kilka na osobę. Ulżyjcie więc ciężaru biedakom, których i tak głód i bieda gniecie. Zwolnijcie najbiedniejszych, jak to chce art. 31 rozp. prez. ust. 7 zapoczątkować, jak dotąd bezskutecznie. Niech będzie pewne minimum wolne od opłat. A dalej niech one postępują progresywnie, gdyż tego wymaga sprawiedliwość społeczna i rozum nakazuje. Specjalnie w Polsce, gdzie masy cierpią niedostatek, jest to konieczniejsze, niż w społeczeństwach, gdzie ogół jest zamożny.

W imieniu tych mas biednych żądamy: 1) **odroczenia płatności składek do jesieni:** 2) **zniżenia składek,** dzięki ograniczeniu wydatków do odszkodowań pogorzelowych i kosztów administracyjnych (a więc do połowy), 3) wprowadzenia progresji, przy najmniejszej stawce wolnej od opłat, uwzględnienia biedy w górskich, nieurodzajnych powiatach zachodniej Małopolski. Żądamy tego od Zakładu, który na każdem piśmie drukuje, że „ma na celu dobro publiczne, a nie osiąganie zysków".

Listy, jakie napływają do nas, świadczą, że poprzednimi artykułami o asekuracji poruszyliśmy prawdziwą bolączkę. Prosimy i nadal wszelkie uwagi i zapytania w tej sprawie do Redakcji „Prawa Ludu" nadsyłać, a będziemy na nie odpowiadać w poradniku prawniczym lub bezpośrednio.

W następnym numerze „Prawa Ludu" omówimy podział nadwyżek PZUW. **Wit. P.**

Gdzie mają ludzie mieszkać w Wieliczce?

W Wielicze i okolicy stoimy wobec strasznej kwestji mieszkaniowej z powodu bezrobocia, niskich zarobków i braku odpowiednich kredytów dla tych, którzyby mogli przy pomocy kredytowej budować własne domy. A również Rząd, który nie mając własnych budynków zajmuje prywatne mieszkania na pomieszczenia biurowe oraz dla urzędników. A magistrat wielicki, w którym o budowę „Domu dla ubogich" nasi towarzysze radni walczą od dwóch lat, jest nawet uchwała Rady w tej sprawie, o odbudowie nie myśli! Widocznie nie chodzi im o staruszków! Niech giną z wilgoci i głodu w starej, walącej się ruderze! A wy wieliccy dziadkowie głosujcie na 8-kę w 1922 roku, a obecnie na 25 i jedynkę i żebrajcie pod kościołem o jałmużnę, — to wam czasem niektóry z ojców miasta coś rzuci na odczepne! Co powie państwowy Zarząd Żupy Solnej, Ministerstwo Handlu i Przemysłu, Główna Dyrekcja Żupy w Warszawie! Ci prześcignęli swoich poprzedników — braci austrjackich w gnębieniu i wyzyskiwaniu górnictwa wielickiego, a cóż dopiero mówić im o budowie mieszkań dla górników!

Pupilkowie pana Bukowskiego to mogą folwark zakładać, co miesiąc mieszkania przerabiać, a nawet już się myśli o aucie dla pana Dyrektora. Lecz ty górniku gnij w jedno izbowych dziurach z rodziną liczącą 6, a nawet 10 osób! I to czasem w mieszkaniu z jednem wejściem, które służy za drzwi i okno; a nie to hajda 10 kilometrów poza Wieliczkę — i szukaj mieszkania; a jak znajdziesz, to chodź 1 i pół godziny do pracy! W podartem ubraniu i dziurawych butach maszeruj, a dzieciom zabij świat deskami przed szkołą; bo nie będziesz miał dzieci w czem i z czem do szkoły posłać!

Rząd austrjacki wybudował około 50 domków po 4 mieszkania w jednym, dla górników. A w terminie 10-letnim miał wybudować dalsze 10 domków! Możeby to Rząd Polski zrealizował austrjackie poczynania i wreszcie przystąpił do budowy zbiorowych mieszkań! Tembardziej, że zabrał domy, wybudowane za pieniądze górników, złożone z wkładek w kasie Brackiej, z tak zwanego „funduszu rezerwo-żelaznego", którym to funduszem dysponowała Dyrekcja a robotnikom nie wolno go było ruszyć! Miał być fundusz ten odłożony na zabezpieczenie prowizji w razie jakich masowych wypadków. Fundusz ten wynosił około 200 tysięcy koron a sama Wielicka Kasa Bracka — już po budowie mieszkań w roku 1914 miała takiego funduszu 92 tysiące koron, które zabrane zostały częściowo na wojenną pożyczkę austrjacką i polską!

A więc Rząd polski zabrał prawnie wybudowane domy pieniądzmi górniczemi przez państwo zaborcze, jak również złożony kapitał rezerwowy. A do przyjścia z pomocą Kasie Brackiej i sprowizjonowanym górnikom nic się nie dołożył!

Obecnie górnicy ze swoich wkładek miesięcznych muszą utrzymywać będących na prowizji i wypłacać im marny ochłap po 2 i 6 złotych miesięcznie. A ze szczupłego funduszu, jaki górnicy uskadali zamierzają budować domek na zakupionej parceli wynoszącej coś ponad 800 sążni, ażeby częściowo ulżyć tej nędzy mieszkaniowej. Z powodu braku większej gotówki starają się o pożyczkę. Cel dobry, lecz dla górników szkodliwy, bo Rząd Polski, czyli Dyrekcja na podstawie obecnego statutu gotowi to samo z budową zrobić i przejąć z czasem na własność.

Najlepszą radą jest znieść Kasę Bracką lub też oddać ją Rządowi, a Rząd winien podwyższyć produkcję polską, a znieść nowelę austrjacką — 75 proc., bo ci biedacy, będący już na wymarciu, złożyli ten fundusz za który zostały wybudowane te 50 domów.

Rząd, pobierający czynsze z tych 50 domów, winien w interesie swoim, jak też w interesie wyrównania częściowo tej krzywdy, przystąpić do budowy większej ilości zbiorowych domów górniczych!

Fundusze są na te cele, bo przecież garstka górników solnych nie przenosząca 5.000 robotników, dała rządowi czystego dochodu za rok 1927 — 32 miljony złotych (patrz monopol solny!).

Natychmiast jednak winien rząd przystąpić do przebudówki na mieszkania domów stojących bezużytecznie, jak np. parter Turówki i młyny byłego Wydziału Krajowego. A mieszkania o kilku pokojach przerobić na mniejsze!

„Pamiętajcie o tych maluczkich i biednych, a dostąpicie Królestwa Niebieskiego". Jeżeli wierzycie? — bo nie wiadomo, jakiej wiary są ci z Azji....

Górnik.

Kto to będzie płacić?

ZAPOWIADAJĄ SIĘ NOWE I NIESPRAWIEDLIWE PODATKI.

Coraz częściej dają się słyszeć głosy, iż Rząd obecny nosi się z zamiarem „zreformowania" zasad podatków bezpośrednich, tak, iż pogłoski te musimy zacząć uważać za odpowiadające prawdzie.

Przedewszystkiem **ma być znacznie podwyższony podatek gruntowy,** przyczem progresja i degresja podatku gruntowego ma być zniesiona, czyli że chłop, któremu dochód z gospodarstwa nie wystarcza na utrzymanie, płaciłby z morga tyleż, co największy obszarnik, przepuszczający krwawicę ludzką na hulanki i swawole i to często zagranicą.

Początkowo przypuszczaliśmy, że są to plotki, ale zbyt często się one powtarzają, byśmy nie czuli się w obowiązku uprzedzić naszych czytelników, jak groźne chmury zawisły nad chłopami!

Mało tego! **Ma być wprowadzony jeszcze podatek podymny:** chłop, mający lepiankę, płaciłby niemal tyle podatku od swego komina na strzesze, co obszarnik od komina na dachu swego pałacu.

Dalej **ma być obostrzony podatek dochodo-**

ANTONI HARLENDER.

WOJNA-ZBRODNIA.

Obrazki z wojny światowej.

—ooo—

Car Mikołaj Romanow, ten „lew północy", gnębiciel ludów zamieszkujących Rosję i żandarm Europy, runął ze swego tronu, a krwawo złota korona carska potoczyła się pod nogi jego wczorajszych jeszcze męczenników.

Znikł car, samowładca, posiadacz dwudziestu kilku tytułów i stu zamków, ale pozostała po nim straszna spuścizna: cztery miljony zabitych ludzi, drugie tyle kalek, zaginionych, wdów i sierót, oraz setki spustoszonych wsi i miast. Znikł ten, który swoim podpisem wysyłał na rzeź miljony żołdactwa — i nie obroniły go: ani dwumiljonowa policja, ani potrójny system żandarmerji, ani nawet kozacy jego najwierniejsi, ani czarna sotnia — a do upadku dopomogła mu wojna światowa.

Wojna światowa wysadziła z tronów i cara Mikołaja i starego Franciszka Józefa austrjackiego, i żelaznego Wilhelma niemieckiego, tych właśnie trzech „mocarzy", którzy na zrabowanych Polsce ziemiach, wyprawiali swoje śmiertelne manewry wojenne.

Dotknęła ich nieubłagana karząca ręka sprawiedliwości, za niewinnie przelaną krew ludzką, za łzy tysięcy żon, matek, wdów i sierót, za nędzę i poniewierkę miljonów ludzi — zakutych w mundur żołnierski.

Każdy człowiek rozsądny uczciwie myślący, czytając straszne opisy owej masowej rzezi ludzkiej, czytając o tych masowych zbrodniach na polach bitew, gdzie zaślepione masy żołdactwa ginęły w bratobójczym, śmiertelnym uścisku, nie znając się wogóle — pragnął conajrychlej zakończenia wojny.

Największą, najstraszliwszą męczarnię i krzywdę w tej wojnie światowej ponosił Naród Polski. Rozdarty na trzy części przez zaborcze ongiś mocarstwa, w wojnie światowej, rzucał się brat na brata i nawzajem przeszywali się bagnetami. — Ci, którzy padli na polach bitew, zagnani tam, przemocą niesprawiedliwego i nieludzkiego prawa — wyzwoleni zostali z tej męczarni na wieki, ale pozostali ranni, kalecy i jeńcy.

I jakkolwiek cała ludzkość odczuwała zgrozę tej wojny, bo niemal z każdej rodziny wydarto przemocą ojca, brata lub syna, aby zasłaniał swemi piersiami interesa dynastyczne swoich cesarzy i miljonerów-kapitalistów — to przecież byli ludzie, których męki i cierpienia nie zdoła dokładnie opisać pióro i nikt niej jest zdolny nakreślić dokładnego obrazu tej nędzy i rozpaczy, w jakiej ci ludzie żyć zmuszeni zostali.

Byli to jeńcy, niewolnicy. Byli to ludzie, wykluczeni ze społeczeństwa ludzkiego, skazani na powolne konanie i na zagładę.

„Wrag proklatyj", była to codzienna strawa jeńca, a wołanego: „Nr. 502 jest? Idi swołocz!" — Wśród takich żyjąc warunków, jeńcy dziczeli, a w przystępie rozpaczy i nędzy stawali się złodziejami i samobójcami. Gdyby mi danem było zebrać cyfry jeńców samobójców i zamęczonych w Rosji — zgroza przejęłaby serca ludzkie. Taki Nikolsk, Ussurusk, Taszkent, Kazań, Nerczyńsk, Tobolsk, Irkuck, wogóle cała Syberja, hen aż po lody północne i granicę Chińską, oraz Bajkał, Kaukaz, Zagłębie węglowe dońskie i Kubań kozacki, oto ta droga Golgoty i groby jeńców wszelkiej narodowości w Rosji.

I jak w latach 61-63 i 1905 od Warszawy do Kamczatki ścieliła się droga trupami bohaterów naszych walczących z carem o wolność Narodu Polskiego, tak w wojnie światowej drogę tę odnowiły trupy jeńców niewolników z naddatkami. — Sam Sybir pochłonął przeszło 60.000 ofiar jeńców, i nie było mocy, aby zmusić wszechwładnych mocarzy Europy do zaprzestania tej zbrodni wojennej!

Zdawało się że Pan Bóg odwrócił swoje oblicze od ziemi nie chcąc się patrzeć na kainowe zbrodnie — jakich się dopuszczali na niewinnych ludziach „władarze ziemscy".

O tych to ludzkich jeńcach, wyzutych z wszelkich praw ludzkich i poczytywanych za bydło, gdziekolwiek się znajdowali — napisze kilka zdarzeń, nakreślę kilka obrazów, aby Wam, robotnicy rolni i fabryczni, którzyście brali lub nie brali udziału w tej wojnie, lub niewoli, wykazać **że wojna, to najwstrętniejsza zbrodnia na świecie.**

—ooo—

wy, tak, by nawet bardzo drobni gospodarze rolni podatek ten musieli płacić.

Socjaliści z projektami temi w Sejmie i poza Sejmem stoczą jaknajbardziej zdecydowaną walkę, żądając, aby włościanie, **którym gospodarstwa ich nie dają całkowitego utrzymania, wogóle wloni byli od wszelkich podatków** i by przy podatku gruntowym zachowana była dygresja (zniżka) i progresja (zwyżka).

Te podatki, które dziś płacą małorolni, winny być przerzucone na wielkie obszary dworskie, które dziś w stosunku do dochodów i do obszarów płacą ledwo tyle, co im z nosa skapnie.

Czuwajcie Chłopi, bo groźne niebezpieczeństwo zawisło nad waszemi głowami! Łączcie się pod sztandarami Polskiej Partji Socjalistycznej! Towarzysze! Pamiętajcie, iż tylko w jedności jest siła! Idą ciężkie czasy — wszyscy stańcie pod Czerwone, zwycieskie Sztandary!

Z doli i niedoli
robotników rolnych w pow. tarnowskim.

Dnia 10 maja b. r. odbyła się w Tarnowie Komisja Rozjemcza dla spraw robotników rolnych, która **skazała dwóch obszarników na zapłacenie robotnikom folwarcznym łącznej kwoty zł 2.834.330!**

Mianowicie: Aleksandra Kobylańskiego z Janowic skazała Komisja Rozjemcza na dopłacenie ordynarjuszowi Rzańcy Stanisławowi zł. 600. Pałuckiemu Janowi zł. 349.10. Dudkowi Janowi zł. 468.45. Drugiego zaś obszarnika **Romana Sanguszkę** Komisja Rozjemcza skazała na dopłacenie ordynarjuszowi Olichawie Stanisławowi zł. 20 i Giecowi Wojciechowi z Pawęzowa **pełną ordynarję** za rok 1927 w kwocie zł. 1.396.75.

Oddział Związku Zawodowego Robotników Rolnych R. P. w Tarnowie podaje pod pręgierz opinji publicznej osobę niejakiego Mołonia, inspektora, zarządzającego dobrami Romana Sanguszki. Mołoń nie przebiera w środkach zemsty nad służbą folwarczną, zatrudnioną w majątkach Sanguszki, a mianowicie: Kilku wysłużonych i steranych pracą fornali — którzy, przepracowali w dobrach Sanguszki **od 25 do 35 lat, dziś wydalono bez żadnych powodów ,jedyny powód — to starość!**

Jeden z tych fornali Pyrek Jan, z folwarku Tarnowiec, przepracował na dobro Sanguszki 47 lat i stracił przy pracy prawą rękę! Dziś skazany **został przez Mołonia na śmierć głodową, bo Pyrek** nawet żebrać nie jest zdolny.

W kwietniu b. r. zarząd dóbr Sanguszki wydał nakaz rozsiewania sztucznego nawozu azotniaku, (o czem pisaliśmy w poprzednim numerze „Prawa Ludu"), nie dając fornalom okularów, a z tego zbrodniczego zarządzenia zachorowało 7 ludzi na oczy; dalej rozkazał wszystkim ordynarjuszom wyzbyć się ostatniej krowy, obecnie ma zamiar fornali przenosić z jednego folwarku na inny folwark pomimo, że folwarki znajdują się w różnych powiatach! Tem sposobem Mołoń chce widocznie ze wszystkiem zniszczyć fornali moralnie i cieleśnie!

W dobrach Romana Sanguszki orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej nie jest przestrzegane, z tego powodu między służbą folwarczną panuje oburzenie do najwyższego stopnia! W pojęciu Mołonia dorośli robotnicy dziennie są dobrze wynagradzani, a tymczasem zarobki tychże wynoszą **od 80 groszy do 1 zł. 20 groszy dziennie!** — Apelujemy tą drogą do Ministerstwa pracy, aby raz wreszcie położyło kres rozbestwionemu wyzyskowi obszarniczemu. a dalej, aby poleciło p. Inspektorowi Pracy w Tarnowie przeprowadzenie lustracji w dobrach Romana Sanguszki.

Zobaczylibyście, jakiby to był rewolucjonista z zarządcy Mołonia, gdyby mu tak kazano pracować po 14 — 16 godzin a płacono po 1.20 za dobę!

Dopierożby to pan Mołoń ślicznie śpiewał „Czerwony Sztandar" i ganiał do Związku Robotników Rolnych, aby go tenże wziął w obronę! — Ale dziś Mołoń syty — więc głodnemu nie wierzy! Ale panie Mołoń, proszę pamiętać: przyjdzie mróz na psa!

Czerwony fornal.

Listy z kraju.

KIEPSKA NIWA.

Łącko w maju 1928.

Po ostatnich wyborach do sejmu postanowiliśmy założyć w naszem miasteczku organizację PPS. Myśl ta wywołała wśród tutejszych obywateli małorolnych żywe zadowolenie, że wreszcie i do nas dotarła wieść o kroczącej wciąż zwycięsko naprzód idei wyzwoleńczej Ludu pracującego. Jedynie ksiądz proboszcz Andrzej Niwa jest z tego powodu mocno niezadowolony i wciąż na kazaniach rzuca obelgi na tutejszych działaczy socjalistycznych i nawet na ich żony. nazywając je „szelmami". nie brak w tych kazaniach, mających prawdę nieść w lud. oszczerstw i kłamstw. Rozpoczął ks. Niwa taką zaciekłą walkę z socjalistami, że ostatnio odmówił pójścia do chorego, a to dlatego, że chory głosował na „Dwójkę". Oto przykład jak ten nasz „sługa boży" spełnia swoje obowiązki względem wiernych, oddających swój ostatni grosz na parafję.

Gdyby ks. Niwa był trochę mądrzejszy, wiedziałby, że byli już kilkanaście lat temu tacy księża, co socjalizm wyklęli i w swych kazaniach błotem rzucali na naszych towarzyszy, a mimo to zdobył sobie socjalizm już przeszło półtora miljona zwolenników w samej Polsce. Nie przerażą nas oszczerstwa ks. Niwy i dalej będziemy pracować i walczyć o zwycięstwo Sprawiedliwości.

— ooo —

IDZIEMY NAPRZÓD!

Szczawnica Wyżna, 10 maja 1928 r.

Poraz pierwszy obchodzono u nas święto 1-go Maja. Licznie się zebrali chłopi małorolni z okolicznych wsi. Przemówienia o znaczeniu święta pierwszego Maja i o tej wielkiej Prawdzie Socjalistycznej wygłosili tow. Gęgotek z Krościenka i Dziuban ze Szczawnicy. Po obchodzie odbyło się zgromadzenie organizacyjne, na którem założono organizację PPS i wybrano Komitet w składzie następującym: tow. Dziuban przewodniczącym, Malinowski sekretarzem i tow. Wayes skarbnikiem.

—o—

KIEDY WRESZCIE...

Gorzów powiat Chrzanów.

W tutejszej wiosce i w okolicznych wsiach mieszkają przeważnie robotnicy, zatrudnieni w kopalniach chrzanowskich. Setki robotników z tych wiosek skazani są na to, by codziennie po kilkanaście kilometrów pieszo iść do kopalni i z powrotem po ciężko przepracowanym dniu. By jednak ułżyć sobie dolę, wnieśliśmy kilka lat temu prośbę do Dyrekcji koleji w Krakowie o przystanek w Gorzowie, na linji między Chełmkiem i Oświęcimem. Mimo, że nam kilkakrotnie już w Dyrekcji koleji przyrzeczono przychylne załatwienie naszej prośby, do dziś dnia jednak nie uruchumiono jeszcze tego przystanku.

Może będzie ktoś mądry i wyjaśni nam, dlaczego Dyrekcja koleji nie uruchamia przystanku w Gorzowie, skoro nic nie stoi na przeszkodzie, a kolej dużo może na tem zyskać i kilkuset obywatelom ułatwi się nieco ciężkie ich życie.

O zajęcie się tą sprawą upraszamy naszych posłów socjalistycznych. **Mieszkańcy Gorzowa.**

—o—

WSZYSCY DO ORGANIZACJI!

Sokołów (koło Rzeszowa).

Dla utrwalenia w naszem miasteczku myśli socjalistycznej, która podczas ostatnich wyborów szczęśliwie do nas dotarła, założyliśmy organizację PPS. Dnia 22 kwietnia odbyło się zebranie organizacyjne na którem przemówienia o programie socjalistycznym i o walce, którą prowadzi PPS od kilkudziesięciu lat dla dobra ludu pracującego, wygłosili tow. Jan Pustkowski i Andrzej Chorzępa. Poczem wybrano komitet miejscowy PPS z tow. Chorzępą i Pustkowskim na czele i postanowiono obchodzić święto 1-go Maja.

—o—

I NAJBLIŻSI OPUSZCZAJĄ WITOSA.

Wierzchosławice.

W naszej gminie w Wierzchosławicach uświadomienie włościan postępuje szybko naprzód, bo gdy przy wyborach do Sejmu przed pięciu laty na listę PPS padło tylko 11 głosów, to w dniu 4 marca br. na tę samą listę oddanych zostało głosów aż 87, mimo szalonej agitacji ze strony jedynki i trzydziestki. Obywatele tutejsi przychodzą teraz do przekonania, że sól, którą p. hrabia Łubieński tak hojnie rozdawał, była tylko przynętą dla uzyskania głosów na trzydziestkę. Mija już drugi miesiąc od wyborów a p. hr. Łubieński ani żaden jego agitator nie raczy nas odwiedzić, aby usłyszeć czego nam brakuje. Dlategoż też postanowiliśmy założyć w naszej gminie komitet wiejski PPS, **abyśmy pod sztandarami PPS mogli sami stanowić o swoim losie,** bo już dosyć mamy opiekunów z pod znaku Piasta i Łubieńskiego.

—o—

MIŁY KSIĘŻULEK.

Grabiny, powiat Ropczyce.

Dożyliśmy wielkiego zwycięstwa dla PPS, ale i dożyliśmy również wielkich prześladowań ze strony naszego księdza proboszcza Puskarza Jana w Straszęcinie.

Na każdym kroku prześladuje biednych byłych robotników kolejowych, którzy za długie lata pracy przy kolei, stargani na siłach i na zdrowiu, zostali na starość puszczeni z kwitkiem przez miarodajne czynniki kolejowe. Niedawno weszło w życie rozporządzenie Ministerstwa Komunikacji, aby ci wszyscy, którzy nie należeli do funduszu prowizyjnego, wnosili prośby o dar z łaski. Władze wymagają, aby przedłożył każdy do prośby świadectwo lekarskie, wyciąg z Urzędu hipotecznego i wyciąg z Urzędu parafjalnego metryki, ile posiada dzieci poniżej 18 lat i czy żyje z żoną. Wobec tego ci biedacy udają się do ks. proboszcza po wyciągi metrykalne. Zaraz ich obdarza „dobrem słowem": O, to ty, co kościoły burzysz i głosowałeś na dwójkę, za to masz na każdą głowę kupić stempel za 1 zł. 10 gr. a za napisanie masz mi zapłacić 5 złotych.

Czy ks. proboszcz ma prawo na własną rękę robić ustawy stemplowe i na biednych robotników, którzy niemają kawałka chleba do ust włożyć, taki haracz nakładać?

— ooo —

CO NAGLE — TO PO DJABLE!

Prusy, pow. Kraków.

Dostaliśmy tu okólnik krakowskiego Województwa, polecający do 15 lipca 1928 r. zmienić u wszystkich wozów, mających wąskie rafki na kołach — na szerokie! Rozumiemy dobrze, że zarządzenie to ma na celu zaszanowanie dróg publicznych, albowiem wąskie koła wżynają się głęboko w ziemię i psują drogi.

Ale jasną jest przecież rzeczą, że i najmądrzejsze rozporządzenie jest głupstwem — jeżeli jest nie wykonalne! A przekucie kół u tysięcy wozów chłopskich w ciągu 2 miesięcy jest nie wykonalne, bo brak do tego stelmachów, kowali — a wreszcie pieniędzy na tę robotę! Taka rzecz da się przeprowadzić w ciągu dłuższego czasu — ale nigdy tak z dachu na łeb!

Więc tą drogą zwracamy się do p. Wojewody Darowskiego — jako człowieka rozsądnego, aby zarządzenie to w porozumieniu z Ministerstwem robót publicznych zmienił odpowiednio!

Czy znów mamy cierpieć za niepopełnione winy? Czy nikt się nie ulituje doli chłopa?

Stary woźnica.

— ooo —

PRECZ Z POLITYKĄ Z KOŚCIOŁA!

Danków, gmina Lipie.

Proboszcz parafji Danków, gminy Lipie, powiatu częstochowskiego, Mieczysław **Graczykowski,** zaprosił pewnego dnia kilku swoich przyjaciół, ażeby wspólnie z nimi „oczyścić parafjan z ich śmiertelnych „grzechów wyborczych", które popełnili, głosując na 2-kę i 3-kę.

Z tego jednak, co ksiądz proboszcz czynił, wynika niezbicie, że nie tyle chodziło mu o wydobycie parafjan z „dwójkowego i trójkowego piekła", **ile o wydostanie od łatwowiernych chłopów większego zapasu gotówki. Może** i przykro było księdzu Graczykowskiemu, że, mimo jego płomiennego referatu o zbawieniu duszy przez głosowanie na listę Nr. 25, rozdane przez kościelnych „25" zamieniły się na 2, ale grunt... to jednak były pieniążki.

Miała odbyć się spowiedź. Przed spowiedzią ksiądz G. miotał na kazaniu gromy na grzeszników, którzy głosowali na 2, groził im mękami piekielnemi **i kazał przysięgać, że przy przyszłych wyborach nikt już nie będzie głosować na „wrogów religii".**

Rozpoczęła się spowiedź. Podchodzi pierwszy spowiadający się...

„Na co głosowałeś?"

„Na dwójkę!"

„Rozgrzeszenia nie dostaniesz, **przynieś 20 złotych na kościół, boś już w piekle".**

Podchodzi drugi.

„Głosowałeś na trójkę — rozgrzeszenia nie dostaniesz, przynieś 10 złotych na kościół, boś już w piekle".

Trzeci i czwarty byli rozsądniejsi, bo wręcz zapytali, co to księdza obchodzi i tłumaczyć się nie chcieli.

Gdy na folwark do Mrowca przyjechał funkcjonarjusz Związku Rolnego, tow. Dąbrowski, ludzie udali się do niego po radę.

Tow. Dąborwski w pięknych słowach wytłumaczył zebranym do czego dąży socjalizm i zwrócił uwagę na to, że PPS **nie walczy ani z religią, ani z kościołem, ale z wtrącaniem się księży do politycznego życia.**

Ludzie pokrzepili się na duchu, mniej już się boją piekła (które według księdza czeka tych, co głosowali na 2 i 3), ale do dziś dnia zadają sobie pytanie: dlaczego „dwójka" o całe 10 złotych droższa jest od trójki.

—ooo—

O UROCZYSTOŚCIACH MAJOWYCH W MYŚLENICACH.

Myślenice, dnia 10 maja 1928.

Odbyło się tu piękne zgromadzenie majowe, na którem referował tow. **Surma.** Wyjaśnił on szczegółowo poszczególne punkty rezolucji majowej, a na zakończenie odczytał piękny ustęp z pamiętników tow. Marszałka Daszyńskiego — dotyczący 1 maja. W uchwalonych rezolucjach zgromadzeni **żądają:** (oprócz ogólno-partyjnej)

1) Wprowadzenia demokratycznego ustawodawstwa w gminie wiejskiej oraz pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego do gminy i powiatów.

2) Parcelacji gruntów ks. Lubomirskiego na parcele budowlane bez wyjątku dla wszystkich mieszkańców m. Myślenic.

3) Z powodu znacznego bezrobocia w Myślenicach wzywa się Posłów, ażeby się starali wszelkiemi siłami o budowę kolei przez Myślenice, regulację rzeki Raby, wypłatę odszkodowań przyznanych, za zniszczenie wskutek wojny.

4) Z powodu większego skoncentrowania się rzemieślników w Myślenicach przeważnie szewców, wystarania się dla tychże o tani kredyt, aby w ten sposób przyjść im z pomocą. Zniesienie podatku obrotowego dla tych rzemieślników, którzy zatrudniają tylko jednego pomocnika.

5) Ochrony 8-mio godzinnego dnia pracy, polepszenia bytu pracowników.

Na tem obrady zakończono po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru".

—o—

DOSTARCZYĆ FUNDUSZÓW KASOM STEFCZYKA.

Wieliczka, w maju 1928.

Sprawa mieszkaniowa na wsi nietylko dla górnictwa, lecz także i dla rolnictwa winna być rozstrzygnięta przez udzielenie długoterminowej i niskoprocentowej pożyczki — **Kasom Stefczyka**, utrzymywanym przez samą ludność. Do Kas tych bez żadnych kosztów i protekcyj jest najlepszy dostęp dla ludności, tak w udzielaniu, jak też i przy wzrocie pożyczek.

Kasy te są zagwarantowane przez samą ludność udziałami osobistemi, majątkami i ręczycielami. A najlepszą gwarancją jest to, że się wszyscy na wsi znają, to też Zarząd nie da się nikomu na wędkę chwycić i Kasę poszkodować, bo „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi!"

I śmiem twierdzić, że najmniejszy procent procesów o niewypłacalność jest z Kas Stefczyka — a może obecnie niema żadnych.

W interesie Rządu jest zająć się temi Kasami i z obecnych kredytów na pomoc rolnictwu — przyjść tym Kasom z pomocą! **Andrzej Jagła.**

—o—

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Wieliczka, dnia 12 maja 1928.

Fatum nieszczęśliwych wypadków w rodzinie prześladuje tow. Cygankiewicza Józefa z Czarnochowic. Zaledwie 9 listopada 1927 roku przysypała mu na śmierć glina synka, ucznia 5 klasy gimnazjalnej, aż znowu dnia 10-go bm. pociąg osobowy — tak zwana Niepołomka — urwał ręce i nogi córce, liczącej 12 lat, uczenicy 5 klasy, wlokąc jeszcze zwłoki kilkadziesiąt metrów!

Tragicznie zabita wyszła z koleżankami na zbieranie ziół do nauki szkolnej. Przechodząc przez tor kolejowy, zatrzymały się, widząc pociąg ciężarowy, zdążający od strony Bierzanowa. Po przejściu tegoż pociągu — chciały przejść na drugą stronę — dwie koleżanki przeszły, a nieszczęśliwa upadła pod pociąg nadjeżdżający z przeciwnej strony od Podłęża i znalazła śmierć na miejscu.

Drogą naszego tygodnika „Prawo Ludu", wyrażają szczery żal i współczucie tow. Cygankiewiczowi. **Towarzysze górnicy i przyjaciele.**

—ooo—

JAK DŁUGO BĘDĄ GÓRNICY CZEKAĆ NA SWOJĄ PODWYŻKĘ?

Kraków, 14 maja 1928.

Dnia 12 bm. górnicy Państwowej Żupy Solnej we Wieliczce urządzili samorzutnie jednogodzinną demonstrację za podwyżką płac oraz zmianą statutu, który odbiera prawa nabyte z czasów zaborczych i już kilka rodzin po zmarłych i zabitych utraciło prowizje według praw statutu austrjackiego.

Delegacja przedłożyła rezolucje Dyrektorowi Starnawskiemu, prosząc o poparcie słusznych żądań.

Na zapytanie czy pan Naczelnik nie wie coś o sprawie podwyżki płac, które zostały w kwietniu wniesione, oświadczył, że nic nie wie, pomimo, że **od tej chwili był dwa razy w Warszawie.**

Drugą rezolucję wręczyła Delegacja panu Staroście Olszewskiemu tej samej treści, z prośbą o poparcie podwyżki płac, jakoteż wytężenia wszelkich sił w walce z drożyzną.

Pan Starosta wyraził zdziwienie, że ostatnia jednorazowa zapomoga nie dotyczyła górników.

Następnie górnicy udali się nad szyb Danielowicza, gdzie popołudniejsza partja — po małym zatargu — zjechała do pracy.

—o—

TRAGICZNA ŚMIERĆ.

Wieliczka, w maju 1928.

Tow. Ciastoń Józef liczący lat 40 z gminy Przebieczany, pow. Wielicki, górnik, idąc z pracy między godziną 10 a 11 w nocy w pobliżu własnego domu został napadnięty i zmasakrowany przez niewyśledzonych sprawców a rano znaleziony przez idących górników do pracy już tylko słabe dający znaki życia, które wkrótce zakończył. Jaką straszną stoczył walkę ze śmiercią, świadczy plac ziemi zdrapany obok niego a pełne ręce ziemi i trawy.

Znowu pozostaje żona i małoletnie dzieci ofiary zbrodniarzy. — Jak również panów Pchłowskich i Bukowskich, którzy przez zmianę statutu uniemożliwili pobór marnej prowizji pozostałej rodzinie, tylko dlatego że zomordowanemu brakło 1 roku do 10 lat pracy. Z czasów austjackich była po pięciu w Polsce przedłużono na 10 lat.

Krzywda tej rodziny niech pozostanie na sumieniu tych panów. **Andrzej Jagła.**

Z Ruchu organizacyjnego.

JAK TWORZYĆ ORGANIZACJE WIEJSKIE.

Z wielu stron zwracają się ludzie do Redakcji, jakoteż do Rady Wojewódzkiej P. P. S. z zapytaniami, w jaki sposób zakładać organizacje po wsiach.

Otóż należy przedewszystkiem zwołać zebranie w gminie, może ono liczyć kilkunastu ludzi i na niem wybrać t. zw. **Komitet wiejski.** — W skład tego komitetu wchodzą **przewodniczący, sekretarz i skarbnik, oraz 2 do 5 członków, zależnie** od ilości zgromadzonych. Zebranie, o którem mowa, może być poufnem, to jest zwołane przez któregoś z towarzyszy w zamkniętym lokalu.

Wybrany na takiem zebraniu **Komitet** bezzwłocznie zawiadomi o tem Radę Wojewódzką P. P. S. w Krakowie (ul. Dunajewskiego L. 5) i właściwy Komitet powiatowy .Rada Wojewódzka przesyła następnie legitymacje dla członków, oraz znaczki partyjne z pouczeniem, jak i w jakiej wysokości należy pobierać opłatę oraz jak rozdzielać podatek partyjny.

Wszystkich Towarzyszy na wsi wzywamy do tworzenia organizacyj wiejskich. W organizacji nasza siła!

—ooo—

ORGANIZACJA KOMITETU POWIATOWEGO WE WIELICZCE.

Dnia 6 maja 1928 odbyło się zebranie Komitetów Powiatowego i Miejscowego, na które zostały zaproszone Związki Zawodowe T. U. R., jak również Mężowie Zaufania z powiatu biorący udział w akcji 1 majowej.

Pierwszy punkt obrad stanowiła sprawa 1 maja, jakoteż sprawozdanie z rozchodów i dochodów. Po dyskusji uchwalono, iż Komitet wyraża podziękowanie wszystkim Towarzyszom i Towarzyszkom, biorącym udział w pochodzie i zbiórce majowej. A przedewszystkiem dziękuje za piękny udział pochodom wiejskim przybyłym z czterech stron Wieliczki z Czerwonymi Sztandarami na czele, dziewczętom w krakowskich strojach z wieńcami, oraz banderji krakusów i orkiestrze! — Pochody były: pierwszy pochód od Sułowa, Chorągwicy, Mietniowa;

2-gi z Koźmic, Sierczy, Taszyc i Rożnowy;

3-ci: Gliniki, Rząką, Cegielnia Miejska i Friedmana z Bogucic;

4) Przebieczany, Lednica.

Na podziękowanie serdeczne zasłużyło Kółko Amatorskie w Wieliczce przy T. U. R. odgrywając doskonale, a bezinteresownie wesołą komedyjkę po pochodzie.

Przy II punkcie przeprowadzono wybór komisji rewizyjnej dla zbadania i przeglądnięcia kosztów wyborczych.

Następnie przystąpiono do ukonstytuowania się Zarządu Komitetu Powiatowego, w skład którego zostali wybrani:

Przewodniczący tow. **Jagła** Andrzej; zastępca tow. **Okoński** Jan; sekretarz tow. **Szymański** Roman; skarbnik tow. Bubik Karol.

W sprawie organizacji uchwalono rozpocząć energiczną pracę w powiecie i zwołać na 20 maja szereg zgromadzeń.

Celem zdobycia funduszów na pracę w powiecie, uchwalono zwrócić się do wszystkich Instytucyj partyjnych we Wieliczce, jak również posłów i senatorów. Wreszcie uchwalono stałe dyżury porad i zażaleń w Domu Robotniczem w każdą niedzielę od godziny 10 przedpołudniem.

Mamy nadzieję iż teraz wreszcie praca w powiecie pójdzie szybkim krokiem naprzód!

—o—

Ruch organizacyjny w powiecie Wielickim w całej pełni. Powstał cały szereg nowych komitetów wiejskich i tak w Chorągwicy, Sułowie, Stadnicach, Skrzynce, Gruszowie, Sanie, Mierzniu, Kwapince i Łazanach. Brak miejsca nie pozwala na podawanie szczegółów i nazwisk członków. Komitet powiatowy posiada stały kontakt z powiatem. Codziennie przychodzą towarzysze z powiatu, zgłaszając się u tow. Czapora zastępującego sekretarza kom. pow. z żądaniami nadsyłania referentów i organizowania dalszych gmin. Brak czasu i ludzi nie pozwala, aby słuszne te żądania natychmiast zaspokoić. Stopniowo jednak spełnimy wszystkie te żądania. Co niedzielę rano odbywają się dyżury w Domu robotniczym, gdzie należy się zgłaszać we wszystkich sprawach organizacyjnych oraz porady prawnej. Tow. Mężów zaufania wzywamy, aby tam, gdzie jeszcze nie ma miejscowej organizacji, do jej założenia przystąpili i podali sprawozdanie o wyniku do Komitetu powiatowego w Wieliczce.

—o—

Z POWIATU BOCHEŃSKIEGO.

W niedzielę, 6 maja b. r. odbyło się kilka zgromadzeń we wsiach pow. bocheńskiego. Na wszystkie zgromadzenia przybyła licznie ludność gmin, wszędzie entuzjastycznie witano naszych referentów, którzy przedstawili obecną sytuację polityczną i gospodarczą oraz omówili sprawy organizacyjne.

W **Kłaju** odbyło się bardzo liczne zgromadzenie na którem przemawiał dr Szumski. Utworzono komitet partyjny na czele którego wybrano tow. **Koniecznego Kaz.** (przewodniczący), **Wróbla Kaz.** (sekretarz), **Mięsę St.** (skarbnik). Po południu przemawiał **dr. Szumski w Stanisławicach,** gdzie również utworzono komitet z tow. **Krzączkowskim** i **Śleczką** na czele. **W Grobli** referował tow. Harlender, poczem wybrano komitet. Do organizacji zapisało się odrazu 66 osób. W **Buczkowie** zwołali nasi towarzysze wiec, na którym przemawiał tow. **Ziembiński. W Wiśniczu Starym** na licznem zebraniu referował tow. **Grochal.** W obydwu miejscowościach powstały komitety partyjne.

Bocheńskie, dotychczasowa domena witosików i jedynki zaczyna organizować się pod czerwonemi sztandarami.. Przekonali się chłopi z bocheńskiego, że tylko w organizacji socjalistycznej wywalczą sobie lepszą przyszłość.

KRONIKA.

MAJ

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca	
		Wsch.	Zach.
20 N	*Królowej Apost.*, Bernardyna w.	3 36	19 28
21 P.	Wiktora m.	3 34	19 30
22 W	Julji p. m., Heleny p.	3 33	19 31
23 Ś.	Dezyderego b. w.	3 32	19 33
24 C	Joanny i Afry, Zuzanny mm.	3 31	19 34
25 P.	† Grzegorza VII. p. w., Urbana	3 30	19 35
26 S.	† *Wigilja.* Filipa Nereusza w.	3 29	19 36

Zwycięstwo P. P. S. w Borku Fałęckim.

W dniach 13-go i 14-go bm. odbyły się wybory do tut. Rady gminnej. Do wyborów stanęła, obok listy zbankrutowanych chadeków, lista wspólna robotników z fabryk i chłopów małorolnych z tow. Wardęgą na czele. Dzięki tej solidarności lista uzyskała czwarte i trzecie koło. Do rady gminnej z tej listy weszło 10-ciu robotników i 6-ciu chłopów małorolnych.

Jest to jeszcze jeden dowód, że tylko jednością robotników z fabryk i chłopów małorolnych i bezrolnych zwycięży klasa pracująca.

NIEMIŁE SPOTKANIE. Turysta Majewski natknął się w drodze powrotnej z Hali Pysznej na siedzącego na drodze **niedźwiedzia** ogromnych rozmiarów, do którego oddał kilka strzałów rewolwerowych lecz chybił. Niedźwiedź zbiegł do lasu. W ostatnich czasach turyści spotykali niedźwiedzie, co świadczy że zwierzęta te żyją jeszcze w lasach tatrzańskich!

A JEDNAK BYŁY NADUŻYCIA! Prasa jedynkarzy stale zaprzeczała, jakoby w czasie wyborów działy się nadużycia. Obecnie podczas obrad nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych p. minister Składkowski oświadczył, że z jego polecenia nie było nadużyć, a dalej, że rząd miał prawo czynnie wystąpić w akcji wyborczej!

Pomijając już sprzeczność, jaka istnieje między temi dwoma oświadczeniami, wynika z nich, **że nadużycia były.** Pan minister bowiem nie zaprzeczył, jakoby działy się nadużycia, powiedział tylko, że nie było jego polecenia w tym kierunku. A zatem nadużycia były, tylko bez polecenia ministerjalnego!

W każdym razie takie oświadczenie ministra jest cenną informacją dla sejmowej Komisji do zbadania nadużyć wyborczych. Minister nie zaprzeczył — usunął tylko swoją osobę od podejrzeń!

Cała Polska wie, że nadużycia były i to nadużycia potworne. Cała Polska wie, że administrację oddano na usługi jednemu stronnictwu politycznemu!

I cała Polska domaga się kary na winnych.

Przegląd gospodarczy.

—ooo—

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 11 maja 1928 za 100 kg. towaru.

	zł.
Pszenica dworska	—·——·—
Pszenica targowa	56·——57·—
Żyto dworskie	56·——57·—
Żyto targowe	53 ——54·—
Jęczmień na krupy	46·——47·—
Jęczmień na paszę	—·——·—
Owies dworski	48·——49·—
Owies targowy	47·——48·—
Kminek krajowy	—·——·—
Mąka pszenna 45% gł.	90·——91·—
Mąka pszenna grysikowa	93·——94·—
Mąka pszenna 50%	89·——90·—
Mąka pszenna 0000 z Kongr.	85·——86·—
Mąka pszenna grysik.	92·—— 93·—
Mąka żytnia 65% okr. krak.	77·59—78·50
Otręby żytnie i pszenne	34·——35·—
Pęcak	61·——62·—
Siekanka	61·——62·—
Pobielanka	—·——·—
Fasola biała zwycz.	45·——48·—
Fasola biała krótka	—·——·—
Fasola biała długa	—·——·—
Rzepak	—·——·—
Ziemniaki	8 50— 9·—
Siano słodkie	22·——24·—
Siano średnie	18·——20·—
Siano kwaśne	14·— –15·—
Koniczyna pastewna	26·——28·—
Słoma długa	12·——13·—

U WRÓT PRZEDNOWKU! Wedle obliczeń rolników, **zapasy zboża i mąki są tak małe, że nie wystarcza na wyżywienie ludności do żniw.** Na wiosnę dosiewy zniszczonych ozimin zabrały 12.000 wagonów zboża. To też drożyzna rośnie. — I tak cukier podrożał o 7 zł .50 gr. na worku, węgiel o 10 procent, piwo jasne o 10 złotych na hektolitrze, piwo ciemne o 12 zł. na hektolitrze. — Na drożyznę chleba narzekają wszyscy w miastach. Po kopalniach i fabrykach zaczynają się narady nad żądaniem podwyżek, a panowie z jedynki tak wszędzie na wsiach zapewniali, że drożyzny nie będzie! Czy więc nie mogli tych fabrykantów i obszarników, których przecież mają w swym klubie — wziąść za łeb, zmusić ich, aby przestali podbijać ceny? No — chłopy — którzyście głosowali przeciw socjalistom! Po czyjej stronie dziś słuszność! Idźcież do jedynki — niech wam da taniego cukru, węgla, piwa, co najważniejsza — chleba!

CZY OPŁACA SIĘ CHÓW KUR. Pewien rolnik w powiecie miechowskim zainteresował się tą sprawą i od 1 lutego 1927 r. zaczął obliczać ile od kur otrzymał i ile na utrzymanie wydał.

Rachunek przedstawia się w następujący sposób: 24 kury w ciągu 11 miesięcy od 1 II. do 31 I. 197 zniosły 3.395 sztuk jaj.

Sprzedano 3045 sztuk jaj	334	zł 27	gr
Spożyto jaj za	35	zł —	gr
Spożyto drobiu za	28	zł 50	gr
Wartość przychowku	28	zł —	gr
Razem	425	zł 77	gr
Pasza kosztowała	240	zł —	gr
Czysty zysk	185	zł 77	gr

i pozostaje wartość kur co najmniej po 5 zł sztuka, równa się 120 zł.

Kury zniosły w poszczególnych miesiącach następujące ilości jaj: w lutym 233 sztuk, w marcu 481 sztuk, w kwietniu 463 sztuk, w maju 425 sztuk, w czerwcu 363 sztuk, w lipcu 355 sztuk, w sierpniu 392 sztuk, we wrześniu 353 sztuk, w październiku 181 sztuk, w listopadzie 86 sztuk, w grudniu 64 sztuk.

Powyższe obliczenie wykazuje, że hodowla kur w warunkach drobnego gospodarstwa bardzo się opłaca.

ILE MAMY ORGANIZACYJ SPÓŁDZIELCZYCH W POLSCE?

Ogółem w całem państwie istnieje: Spółdzielni spożywców 4204; budowlano mieszkaniowych 430; kredytowych 3757; rolniczo handlowych 390; innych handl. 166; surowcowo warsztat. 146; jajczarsko mleczarskich 776; innych rolniczych 27; rolniczo przemysł. 53; innych przemysł. 41; księgarskich i wydawn. 56; innych nieokreśl. 195. — Razem 10241 .

Ta poważna liczba faktycznie działających organizacyj spółdzielczych mogłaby mieć niemały wpływ na całość życia gospodarczego w kraju, gdyby **wszystkie** były zrzeszone w Związkach. — Niestety, tak nie jest — i dlatego siły kooperacji polskiej są jeszcze rozstrzelone. Niezorganizowana w Związku spółdzielnia traci więcej, niż połowę swego znaczenia.

—ooo—

Hodowla trzody chlewnej w zagrodzie włościańskiej.

I. Uwagi ogólne.

Przystępując do podania wskazówek potrzebnych każdemu gospodarzowi celem korzystnego chowu świń, chciałbym na wstępie zaznaczyć, jak ogromną rolę w bogactwie naszego kraju odgrywa, względnie powinien odgrywać celowy, dobrze obmyślony chów nierogacizny.

Przy ogromnem rozdrobnieniu naszych gospodarstw rolnych, zboże otrzymane z roli wystarcza zaledwie na wyżywienie gospodarza i jego rodziny, tak że o sprzedawaniu tegoż dla uzyskania gotówki, potrzebnej na ubranie, kształcenie dzieci, narzędzia rolnicze itd. nie ma mowy! I tu właśnie świnie, drób, jaja i częściowo przychówek na rogaciźnie stanowi jedyne źródło, z którego gospodarz, chłop małorolny, a także bezrolny lub robotnik posiadający mały kawałek ziemi, może czerpać potrzebne środki!

W moim dzisiejszym artykule pragnął bym podać kilka najprostszych, lecz niezbędnie koniecznych wiadomości dla gospodarza, który chce z przychówku mieć rzeczywisty dochód.

Otóż przedewszystkiem — w małem gospodarstwie powinno się unikać chowu macior na prosięta, a to z następujących przyczyn:

Chowając maciorę, nigdy nie mamy pewności, czy trafiliśmy sztukę dobrą na maciorę. Jeżeli maciora nie da nam w miocie conajmniej 8 do 10 prosiąt, w takim razie nietylko, że nie da dochodu, ale nie zapłaci nawet za swoje utrzymanie. A trzeba pamiętać, że złych macior jest conajmniej cztery na dziesięć. Chłop małorolny względnie bezrolny jest zmuszony sprzedać prosięta w 6—10 tygodni po urodzeniu, bez względu na cenę, bo po 10 tygodniach nie może dłużej trzymać tak dużej ilości trzody. Dobrze dla niego, jeżeli cena za prosięta będzie w tym czasie wynosiła 50 do 80 zł. za parę, ale jeżeli będzie musiał oddać swój towar poniżej własnych kosztów — jak to się już u nas zdarzało trzy lata temu, kiedy najładniejsze prosie kosztowało 5 złotych — wtedy cały rachunek polegający na przychówku przepada i długotrwała praca i koszt — idą na marne.

Szczęście, jeżeli jeszcze chłop, rachując na przychówek, nie wziął na kredyt nawozu sztucznego do roli, albo otrąb dla świń, bo wtedy musi już coś wynosić z chałupy i sprzedawać, albo ostatnią krowinę wlec na jarmark.

Takich i innych przyczyn zniewalających do zalecania ostrożności w chowie macior przez małorolnych, można wyliczyć jeszcze więcej. Narazie jednak poprzestaniemy na powyższych.

Najodpowiedniejszym i najkorzystniejszym sposobem hodowli świń dla małorolnych, jest kupowanie prosiąt kilkotygodniowych, lub podświnków, wypasanie tychże i sprzedawanie ich, jako materjał rzeźny.

II. Hodowla. — Pomieszczenie i żywienie świń.

Zanim gospodarz przystąpi do kupna prosiąt, powinien rozejrzeć się za pomieszczeniem dla nich. Chlew świński w hodowli ma pierwszorzędne znaczenie, nie należy więc tej sprawy zaniedbywać.

Pomieszczenie powinno być czyste, suche dające się przewietrzać i łatwo uprzątać. Chowanie kur, królików **nad** chlewem świńskim jest niedopuszczalne i przynosi tylko szkodę gospodarzowi, powodując choroby świń, kończące się nieraz katastrofą.

W chlewie świńskim nigdy nie jest za czysto. Im czyściej, tem lepiej. Częste wyrzucanie nawozu, bielenie ścian, skrapianie podłogi karbolem, lyzolem albo innym środkiem dezynfekcyjnym, powinno należeć do zwykłych czynności gospodarza.

Po obejrzeniu, naprawieniu i wyczyszczeniu chlewu przystępujemy do kupna prosiąt.

Kupując prosięta musimy zwracać uwagę na następujące rzeczy. Przedewszystkiem nie należy nigdy kupować prosiąt „tanich", to znaczy takich, które z powodu jakichś braków są sprzedawane poniżej ceny targowej. Do takich zaliczam prosięta z przepukliną lub inną wadą organiczną, albo też t. zw. „znoski" prosięta źle odchowane, zamorzone z powodu złego odżywiania. Prosięta takie potrzebują bardzo starannej pielęgnacji i rzadko, i to tylko kosztem dłuższego chowania — dają dobre rezultaty. Najlepiej i najkorzystniej jest, choćby wypadło drożej nieco za nie zapłacić — kupować prosięta zdrowe i tłuste i wesołością objawiające swój dobry stan. Nie jest też wskazane kupowanie prosiąt słabszych z tego samego miotu. Takie prosię jest zwykle odjadane przez silniejsze swoje rodzeństwo, wskutek czego, jako gorzej odżywione ma organizm gorzej rozwinięty i słabszy i co za tem idzie, jest mniej odporne na wszelkie choroby.

Po przyniesieniu prosiąt do domu, należy je natychmiast, przed wpuszczeniem do czystego chlewka, wymyć starannie mydłem z ciepłą wodą, z dodatkim lyzolu lub kreoliny. Mycie potrzebne jest przedewszystkiem dla czystości, a powtóre, prosięta z jarmarku mogą przynieść na skórze zarazki chorób świńskich, które trzeba zabić, zanim się rozwiną i spowodują chorobę prosiąt. (D. c. n.)

DR. EDWARD CHRZĄSZCZYŃSKI

O szkodliwości muchy domowej i jej tępieniu.

Ze zbliżającą się porą ciepłą roku należy zwrócić uwagę na **muchę**, która wnet zacznie roić się po mieszkaniach ludzkich i stajniach a dokuczliwością swoją i niechlujstwem da się na wsi każdemu we znaki.

Ale mucha nie jest u nas tylko natrętnym, nieproszonym intruzem, który łaskocząc śpiącego po nosie lub łysinie spędza z powiek sen lub obrzydza strawę wpraszając się na współbiesiadnika do miski z zacierką lub w niej się nawet topiąc, ale jestto najczęstszy i najbardziej niebezpieczny **roznadnik wielu zaraźliwych chorób.** Siadając i żerując na wszelkich nieczystościach, zwłaszcza zaś na padlinie, gnijących odpadkach i nawozie a potem przenosząc się na potrawy, które człowiek spożywa, rozwleka rozmaite zarazki chorobowe a przez ukłócie, gatunki większe, kąśliwe, zaszczepiają je w krew ludzi i zwierząt.

Gdybyśmy się przypatrzyli musze przez silne szkło powiększające, zobaczylibyśmy jak to zwierzątko jest misternie zbudowane. Zauważylibyśmy, że całe jej ciało obrośnięte jest bardzo delikatnymi włoskami a z nóżek sterczą nieco dłuższe i sztywne szczecinki. Do tych to włosków i szczecinek przyczepiają się owe chorobotwórcze zarazki, które są tak małe, że je widać dopiero pod silnym mikroskopem, czyli pod takiem szkłem powiększającem przez które gdy się patrzymy, widzimy każdą rzecz kilkaset lub nawet kilkatysięcy razy większą, niż jest ona w rzeczywistości.

Zarazki te przyczepione lekko do ciała muchy łatwo spadają na jadło przygotowane dla ludzi lub zwierząt i dostają się w ten sposób do gardła, żołądka i jelit. Tutaj rozmnażają się bardzo szybko i zatruwają ludzki organizm, powodując najrozmaitsze choroby. Oprócz wielu chorób, które się rzadziej zdarzają, stwierdzić należy, że czerwonkę i tyfus brzuszny a także ospę roznoszą u nas przeważnie muchy. Mucha domowa zwykła wprawdzie nie może ukłóć i wszczepić zarazka do krwi, żyje jednak razem z nią zwłaszcza w stajniach bydlęcych bardzo do niej podobna mucha kłójąca, która nie tylko wśród bydła, ale i na ludzi może przenieść najbardziej niebezpieczne zakażenia krwi, powodujące u koni szczególną chorobę, na skutek której koń staje się coraz chudszy i słabszy, traci apetyt i zdolność do pracy a w niedługim czasie ginie. Wśród bydła rogatego może się przez tę muchę roznieść zaraza pyska i racic. Ukłóty przez tak zarażoną muchę człowiek, ulega silnemu porażeniu i jeżeli to trafi na dziecko, trudno je nawet przy pomocy doktorów wyratować. Jakże się przeciw temu wrogowi bronić? Okazuje się tu jeszcze raz, że walka z małym szkodnikiem jest często trudniejsza, niż z wielkim. Ma mucha jedną tylko, ale doskonałą obronę, mnoży się mianowicie tak szybko, że na miejsce dziesięciu zabitych, setki nowych powstaje. Samica muchy znosi około setki jajeczek w szparach podłogi, śmieciach i nieczystościach, szczególnie tam, gdzie się coś psuje, gnije i utrzymuje choć trochę wilgoci. Już po kilku godzinach wylęgają się z tych jajeczek maleńkie, żółtawe gąsieniczki, z których w przeciągu dziesięciu dni wyrasta dorosła, uskrzydlona mucha, zdolna do dalszego rozmnażania się. W ten sposób mucha na 10 do 12 pokoleń przez jedno lato i jedna mucha na wiosnę rozkoci się przez lato do dziesiątek tysięcy much w jesieni. Ale tak jest tylko w tym wypadku, jeżeli jej się stworzy dogodne warunki do rozmnażania. Jeżeli się zaś przestrzega czystości i porządku, jeżeli gospodyni wymiecie dobrze śmiecie ze wszystkich kątów izby i nie zostawi na podłodze gnijących odpadków jadła, a jeszcze przytem często wyszoruje podłogę gorącą wodą ze sodą, mucha nie ma się gdzie rozmnażać i zarodki jej giną, zanim wyrosną na dojrzałą muchę. Czystość więc i porządek w mieszkaniu i oborze to pierwsza i najskuteczniejsza broń w zwalczaniu plagi muszej. Dalej trzeba nie pomijać żadnej sposobności nadarzającej się do masowego jej tępienia. Więc przedewszystkiem lepiące papiery porozwieszać w odpowiednich miejscach, dalej nastawić szklane łapki, jakie można niedrogo kupić w sklepach z porcelaną i szkłem, wreszcie należy sporządzić sobie z organtyny i drutu siatki podobne do tych, które używają do łapnia motyli dzieci z miasta, kiedy przyjadą na wieś na świeże powietrze. Bardzo dzielnym pomocnikiem w tępieniu much jest drób, zwłaszcza kury, które setkami wydziobują ze szpar w podłodze stajni zalążki much. Należy jednak pamiętać przedewszystkiem o tem, że jedna mucha zabita na wiosnę znaczy więcej, niż sto zabitych w jesieni, dalej walkę i tępienie należy przeprowadzić nie w jednym domu lecz w całej okolicy a wreszcie i o tem, co już raz powiedzieliśmy, że czystość, porządek i schludność w obejściu gospodarczym są nieodzownym warunkiem pomyślnego wyniku podjętej walki.

Wiadomości ze świata.

BRUNATNY DESZCZ NAD POLSKĄ. Południowe dzielnice Polski zostały nawiedzone zagadkowemi brunatnemi deszczami, po których przejściu ziemia i wszystkie przedmioty pokryły się cienką warstwą pyłu niewiadomego pochodzenia. Największe opady brunatnego deszczu były w Małopolsce Wschodniej, a również na terenie województwa kieleckiego.

Wśród ludności deszcz wywołał zrozumiałe zaniepokojenie. Deszcz brunatny nie jest jednak groźny i zjawiska podobne nieraz już miały miejsce.

Przyczyną brunatnego deszczu mogła być również niezwykle silna trąba powietrzna, która przeszła na południo-wschodzie.

Huragan uniósł ze sobą olbrzymie masy drobnego pyłu, znajdującego się w dużych ilościach na wschodzie Europy. Pył ten dostał się do górnych warstw atmosfery i wskutek silnego wiatru został przeniesiony na odległość kilkuset kilometrów. Nagromadzenie się wielkich ilości pyłu ułatwiło skroplenie się pary w powietrzu, rezultatem czego był brunatny deszcz.

Przyczyną brunatnego deszczu może być również pył wulkaniczny, który będąc bardzo lekki, unosi się długo w powietrzu i jak wyżej zaznaczyliśmy, opadając, tworzy wraz z parą wodną brunatny deszcz.

WALKI W CHINACH. W sprawę wewnętrznej wojny chińskiej wmieszały się Japonja i Anglja. Wojska japońskie rozbroiły 7000 Chińczyków. W czasie walki 150 osób ze strony chińskiej zostało zabitych.

ASYPANY POCIĄG. Pod Grottmare we Włoszech osunęła się gora i olbrzymia masa ziemi zasypała przejeżdżający w dolinie pociąg. Dotychczas wydobyto 11 zabitych i 16 rannych.

5 MILJONÓW KOBIET ANGIELSKICH UZYSKAŁO PRAWO GŁOSOWANIA. Na posiedzeniu Izby gmin odbyło się trzecie czytanie projektu rządowego który przyznaje prawo głosowania 5 miljonom kobiet. **Partja robotnicza głosowała jednomyślnie za projektem.** Projekt przyjęto.

W STRASZLIWYM PIJAŃSTWIE BRNIE ROSJA, jęcząca w szponach bolszewickich zbrodniarzy! W Moskwie zostało założone towarzystwo dla zwalczania alkoholizmu. Bucharin w referacie, zagajającym posiedzenie, wymienił następujące cyfry o wzroście alkoholizmu w Rosji sowieckiej. W r. 1923-24 spożycie alkoholu w Rosji wyrażało się w cyfrze 800.000 hektolitrów, w roku 1924-25 wypito już 4 miljony hektolitrów w roku 1925-26 20 miljonów, a w roku 1926-27 już 31 miljonów hektolitrów. Ogółem wydatki na alkohol w Rosji w r. 1926 wynosiły olbrzymią sumę około cztery i pół miljarda złotych.

PODAREK SOWIETÓW. Królowi afgańskiemu, przebywającemu w gościnie u bolszewików w Moskwie, dygnitarze sowieccy podarowali sztylet, zaś żonie jego — karabin. Pomyłka jest tu wykluczona. Ofiarowując karabin widocznie bolszewicy sądzą, że i kobieta powinna nauczyć się strzelać. Dodać należy, że w czasie przyjazdu do Moskwy skradziono królowi Aman-Ullahowi dwie walizy.

MANIFESTACJA CHŁOPÓW RUMUŃSKICH. W dniu 7 maja odbył się w Alba Julja w Siedmiogrodzie wielki zjazd rumuńskiej partji chłopskiej. Masy chłopów przybyły ze wszystkich stron Rumunji ze sztandarami i orkiestrami. Niesiono tablice z napisami na cześć Maniua, przywódcy partji chłopskiej. Do zgromadzonych przemawiał wyżej wymieniony oraz inni delegaci. Krytykowano ostro obecny rząd Bratianu. Mówcy żądali zagwarantowania praw wolności i swobód obywatelskich. Wkońcu wysunięto projekt marszu na Bukareszt, stolicę Rumunji, który spotkał się z wielkim uznaniem zgromadzonych. Obecnie rząd rumuński zaprzecza, jakoby chłopi podjęli akcję rewolucyjną.

PRAWDA O MEKSYKU. Państwo Polskie mieć będzie swego posła w Meksyku. Z tego powodu klerykalni gazeciarze rozpisali się szeroko o rzekomych prześladowaniach Kościoła w Meksyku — naturalnie przez socjalistów! Tymczasem o prześladowaniu **Kościoła** w Meksyku mowy niema! — Prawdą jest tylko, że tamtejszy **rząd broni się i tępi bezwzględnie ustawiczne powstania, jakie księża przeciw rządowi wywołują!**

Kler jest wściekły o to na rząd, iż ten odebrał klerowi olbrzymie grunta i dobra ziemskie, a oddał je ginącym z głodu i nędzy rolnikom meksykańskim! Kler obcy, sami hiszpanie — rozpoczął też organizować rozruchy i powstania — a rząd to tępi! a że na czele tego przeciwrządowego ruchu stoją księża — tego dowodem, że całą masę jegomościów, którzy krzyż zamienili na karabin i granaty złapano z bronią w ręku i — rozstrzelano! W tej sprawie ogłosiły dzienniki bardzo ciekawą rozmowę z prezydentem Meksyku Kallesem, który tak przedstawia położenie w Meksyku:

„Nie zwalczamy religji — mówił Kalles — **dążymy tylko do zlikwidowania politycznej propagandy, uprawianej przez kler meksykański przez długie lata.**

Na pytanie, czy istotnie około 50 księży katolickich rozstrzelano za udział w ruchu powstańczym, prez. Kalles oświadczył, że liczba ta nie jest prawdopodobnie przesadzona, **zważywszy na liczny udział księży w powstaniu przeciw rządowi.**

Na pytanie, czy prawdą jest, że księżom odjęte zostały prawa wyborcze, prezydent oświadczył, że wymagała tego racja stanu i że **należałoby nawet pozbawić księży praw obywatelskich z chwilą, gdy udowodnionem im zostanie, że jako obywatele Meksyku** w sprawach politycznych nie słuchają swego rządu, lecz **kierują się wyłącznie instrukcjami otrzymywanemi z Rzymu, a nacechowanemi nienawiścią do rządu meksykańskiego.**

Sami księża powinni zrozumieć wreszcie swe obowiązki narodowe, nie zawsze dające się pogodzić z nakazami obcej, rzymskiej potęgi. Powinni zrozumieć, że **ksiądz meksykański jest przedewszystkiem Meksykaninem.** Z chwilą gdy w duchowieństwie meksykańskim wzrośnie ta świadomość narodowa, sami księża zrozumieją — mówił Kalles — dlaczego rząd meksykański postanowił położyć kres stałemu wymuszaniu ofiar na cele klerykalne przez księży cudzoziemców na ludzie meksykańskim. **Zaledwie trzecia część bogactw kraju jest w rękach Meksykanów.** Sześćdziesiąt pięć prócz tej jednej trzeciej części należy do kościołów. **Księża cudzoziemscy są naszem nieszczęściem".**

Niech więc księża siedzą spokojnie, nie łupią ludności, nie mieszają się do polityki — a nikt im nic nie zrobi! — To trudno: „kto sieje wiatr — zbiera burzę!" i to nie tylko w Meksyku — ale może być i... gdzieindziej!

Wydawca: Zygmunt Klemensiewicz. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, pod zarządem Henryka Schiffa.